

# Stanisław Kossowski

---

## Nieznany drobiazg ks. Fr. Zabłockiego

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 4/1/4, 323-326

---

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.



# MATERIAŁY.

---

## Nieznaný drobiazg ks. Fr. Zabłockiego.

---

Po powrocie z Rzymu, gdzie przywdział suknię duchowną, przebywa Zabłocki w Sieniawie u ks. Adama Czartoryskiego aż do r. 1797, kiedy to obejmuje plebanię w Górze pod Puławami. Lecz gdy w r. 1800. ks. Grzegorz Piramowicz przenosi się na probostwo do Międzyrzecza, Zabłocki osiada po nim na parafii w Końsko- a raczej w Końskiej woli i tu spędza ostatnich 21 lat swego życia aż do śmierci, zaszłej 10. września 1821. roku. Tu w Końskowoli pilnuje swego obłąkanego przyjaciela Książnina, opiekując się nim tkliwie jak ojciec aż do grobowej deski; tu na tej cichej parafii odżywa jego twórczość komedyopisarska po kilkuletniej przerwie, nie tak wprawdzie doskonała i bujna jak przedtem, lecz niemniej płodna — tu wreszcie pod koniec życia swego, a nawet w ostatnich jego miesiącach, szykuje Zabłocki swe prace i pisma, pragnąc swą schedę zostawić w jakim takim porządku i ładzie. To też lata pobytu w Końskowoli niezmiernie ciekawe i — rzecz można — w życiu komedyopisarza prawie, że najważniejsze. Lecz jakby właśnie w przeciwieństwie do tego swego znaczenia znane są nadzwyczaj mało, prawie że nic, bo zaledwie w kilku rzutach ogólnych. List przyjaciela Grünberga, wydrukowany przez Szydłowskiego w „Wizerunkach i roztrząsaniach naukowych“ i opowiadanie ks. Goreckiego, wikarego i następcy Zabłockiego na parafii w Końskowoli, dostarczone F. S. Dmochowskiemu, to jedyne dziś znane źródła do biografii komedyopisarza w tych latach probostwa w Końskowoli. Skromne one jednak nad miarę, bo sam Zabłocki o „wypadkach życia swego i wieku niechętnie wspo-

minał<sup>1)</sup>); ks. Gorecki w czasie wydawania dzieł przez Dmochowskiego, był sam już stary i niewiele pamiętał, a starania tego wydawcy o wiadomości skądinąd — jakkolwiek było to w tak niewiele lat po śmierci Zabłockiego (r. 1829) — spełżyły na niczem. Przeciwnie ma się rzecz z twórczością poety. Rękopisy utworów — a w nich te głównie, które sam przyładzał przed śmiercią — zachowane przedewszystkiem w Muzeum Czartoryskich i Towarzystwie przyjaciół nauk poznańskim, następnie w Bibliot. Ossolińskich i Jagiellońskiej (kto wie, czy niema ich jeszcze gdzieindziej, n. p. w Sieniawie), oświetlają tę twórczość, jeśli nie można powiedzieć, że wszechstronnie, to w każdym razie dorzucają do niej wiele szczegółów pierwszorzędnej wagi i dają przynajmniej jakieś takie pojęcie o całości<sup>2)</sup>).

Drobnych wierszy Zabłockiego niewątpliwej autentyczności mamy bardzo niewiele, lecz pewnem jest, że pisał ich o wiele więcej, niż znamy, jakkolwiek komedyopisarz — zdaje się — o laurach satyryka czy też liryka nigdy nie marzył. Dwie miały być takie fazy w życiu Zabłockiego, w których komedia zeszała z warstwu w zacisze, a poeta przeniósł się myślą w świat inny; smucił się i karciał lub radował i witał; ganił satyrą i chłostał w czasie sejmku czteroletniego, weselił się około r. 1809, gdy po przemknięciu orłów napoleońskich przez obszar dawnej Rzeczypospolitej i czasu wielkich nadziei, z cesarzem wiązanych, część Galicyi przyłączono do Ks. Warszawskiego. Wówczas to miało powstać wiele wierszy politycznych Zabłockiego, wywołanych tymi wypadkami. Lecz jak z pierwszych mamy kilka za ledwie, o tych drugich głucho zupełnie. Już Dmochowski nic bliższego o nich powiedzieć nie umiał; zaznaczył tylko, że „w wierszach, które w celu politycznym pisał, okazać miał wielki dowcip i moc satyryczną, jak to utrzymują osoby, zasięgające pamięcią epoki sejmku czteroletniego“.

Te ogólniki o drobnych wierszach Zabłockiego panują dziś jeszcze powszechnie i powtarza się je, nie pomnąc, że Zabłocki jako satyryk ma zasługę niemałą, i że, jeśli nie dorównał Trembeckiemu formą w tym poetyckim rodzaju, to przewyższył go wszechstronnością treści i zjadliwością dowcipu; a od Węgieńskiego stoi o wiele wyżej — jeśli o wyższości poetyckiej można wogóle mówić. Na tych przecież satyrach i drobnych wierszach zasadza się całe i to niemałe współpracownictwo Zabłockiego w „Zabawach przyjemnych i pożytecznych“, nimi on żył i oddychał w okresie sejmów i konfederacyi.

Poruszyłem tę kwestyę nieco dłużej, bo dziś Zabłocki-komedyopisarz zagłuszył zupełnie Zabłockiego-satyryka i autora wierszy drob-

<sup>1)</sup> Patrz: F. S. Dmochowski: O życiu i pismach Fr. Zabłockiego, w Dziełach F. Zabł. wyd. Dmochowskiego. Warszawa 1829. T. I. i Gawalewicz M.: Franciszek Zabłocki. Szkic biogr.-krytyczny. Kraków 1894. str. 11. i n.

<sup>2)</sup> Por.: Br. Kasinowski: Garść nowych szczegółów o dramatycznej twórczości Fr. Zabłockiego. Pam. liter. 1905. I. str. 53 i n.

nych, i stało się, że, mianując go ojcem komedyi polskiej, ujmujemy mu w czem innym.

Obecnie do tej drugiej strony działalności Zabłockiego całkiem drobny przyczynek. Jest to wierszyk a raczej powinszowanie noworoczne, które tu wiernie z autografu przepisuję; pisane na luźnej kartce papieru ze znakiem wodnym (zoonen) wielkości  $19.5 \times 12$  <sup>1)</sup>.

Czerstwe zdrowie, długie lata  
 Mierna, lecz pewna intrata;  
 Przyjaciele nie stołowi,  
 Przychylni panu Domowi,  
 W Towarzystwo życia dana  
 Cnotliwa żona, kochana;  
 Co nad wszelki jest dostatek,  
 Pociecha z krwi swoiey dziełek  
 Y wszystko co człek ocenia  
 W moje umieszczam życzenia:  
 Resztę ich, co przy mnie będzie,  
 Złożę chodząc po kolędzie.  
 Obchód<sup>2)</sup> ten wprawdzie wzbroniony  
 Został Xiężom przez massony  
 Ale ci Mędrce przebiegli  
 W czym chybili, nie postrzegli  
 Że chociaż dzień w ich iest mocy,  
 My swoje zrobimy w nocy  
 Gdy oni zasięda w Łoży.  
 My odśpiewawszy hymn Boży.  
 Y dostawszy iaki taki  
 Xiądz swoje, a swoje żaki  
 Do gardła y do kieszeni,  
 Wrócimy nie postrzeżeni  
 Błogosławiąc Gospodarza,  
 Co karmi, poi, obdarza.

Wszystkiego dobrego życzę całemu Domowi W<sup>o</sup> Komisarza  
 Dobrodzieja

X. F. Zabłocki.

d(ie)<sup>3)</sup> 1. Ianuarii 1821.

Poniżej dopisek — zdaje się — z ręki adresata:

„Własnoręczny charakter I. P. Zabłockiego sławnego ze swych dzieł w literaturze Polskiej“.

<sup>1)</sup> Za łaskawe udzielenie autografu składam p. Władysławowi Pikorowi serdeczne podziękowanie.

<sup>2)</sup> Pierwotnie: *dochód*, potem z *D* zrobione *O*, a *o* przemienione na *b*.

<sup>3)</sup> *d* ze znakiem skrócenia zamiast: die.

I rzeczywiście, charakter pisma, porównany z rękopisami komedy, okazuje, że jest to autograf poety. Adresatem był niejaki Masłowski (nieznanego bliżej imienia), komisarz czyli dzierżawca dóbr Czartoryskich. Ci Masłowscy przez wiek przeszło trzymali w dzierżawie wieś Dąbrowicę koło Sieniawy, odległą o półtorej zaledwie mili od Puław, i tu z jednym z nich żył Zabłocki na stopie — jak wiersz wskazuje — wcale serdecznej. Wierszyk ten jednak, jakkolwiek tak drobny, rzuca z innego względu ciekawe światło na postać poety. Przedewszystkiem musi on zachwiać dotychczasowe powszechnie przyjęte mniemanie o osamotnieniu, w jakim miał żyć Zabłocki w ostatnich latach przed śmiercią, o tem zamknięciu od świata, jakiemu miał się oddać od czasu śmierci Książnina. Widać, że w księdzu proboszczu, jakkolwiek w tym czasie miał już lat siedmdziesiąt z okładem, odzywa się jeszcze wena poetycka, okraszona — w tym wypadku — humorem i dowcipem. Co jednak najciekawsze, to tendencya wiersza o jakiejś bliżej nieokreślonej barwie antymasońskiej; można z tego poznać, że duch czasu zawitał także do Końskowoli i nie ominął Zabłockiego. Nadto jest to najpóźniejszy z dotychczas znanych, może ostatni, przedśmiertny, drobny wiersz wielkiego komedyopisarza.

*Stanisław Kossowski.*

---

### Pierwszy utwór J. I. Kraszewskiego.

---

Jan Gloger we wspomnieniach swoich o pobycie z Józefem Kraszewskim w szkołach bialskich („Kłosy“ 1879 N. 744—746) podaje krótkie streszczenie pierwszego utworu znakomitego później powieściopisarza. Utworem tym jest ballada, wpisana przez trzynastoletniego Kraszewskiego, wówczas ucznia trzeciej klasy, do zeszytu J. Glogera. Dzięki uprzejmości p. Zygmunta Glogera utwór ten po raz pierwszy ogłaszam w całości. O powstaniu tej ballady wyjmujemy kilka szczegółów ze wspomnień Jana Glogera.

Profesorem języka i literatury polskiej w szkole wydziałowej bialskiej był Adam Bartoszewicz, ojciec znakomitego historyka; w uczniach swoich budził gorące zamiłowanie do literatury ojczystej i zachęcał do gromadzenia wypisów z lepszych pisarzy polskich. Każdy niemal z uczniów posiadał gruby sestern wypisów. Księga taka, należąca niegdyś do Jana Glogera, przechowała się do dziś dnia w zbiorach jeżewskich. Jestto obszerny tom in quarto, o 610 bibulastych stronach, zawierający 285 różnych utworów wierszem i prozą. Znajdują się tu utwory Naruszewicza, Krasickiego, Niemcewicza, Brodzińskiego i innych.